GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h., półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW I NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Szewska L. 21.
od godziny 5 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 9. Kraków, we wrześniu 1913 r. Rok V.

Wielkie braki.

Od kilkunastu dni ożyło miasto. Rozpoczął się rok szkolny, wszędzie snują się mundurki młodzieży, dzieci zapisane do szkół zapełniają wesołym gwarem ulice i plantacye. Rodzice pełni trosk zakupują dla dzieci odzież i książki. Po kilku dniach rozpoczyna się regularna nauka. Kilkanaście lat siedzi uczeń na ławie szkolnej przygarbiony nad książką od godziny 8-mej zazwyczaj do 1-szej w południe, a dość często zajęty jest pracą szkolną i po południu. W ten sposób wpaja się w umysł dziecka obce języki i różne wiadomości. Łacina, greka, niemieckie i żmudne gramatyki grają w tej pracy pierwszą rolę.

Wszystkie te nauki mają dziecko wykształcić do życia, okazać mu stosunek do Stwórcy, cele życia, skład całego świata i społeczeństwa i przygotować do studyów specyalnych, celem obrania zawodu w życiu.

Przeglądając to mnóstwo przedmiotów i działów nauki w granicach poszczególnych przedmiotów, a znając przytem potrzeby życia i trudne warunki bytu, mimowoli przychodzi chęć zbadania: Co też szkoły nasze czynią w dziale wychowania fizycznego, a to tem więcej, że wszystkie nauki poprzednio wymienione dotyczą wyłącznie kształcenia ducha i umysłu i nabywania wiadomości o świecie. Myśli podobne o fizycznem wychowaniu młodzieży nasuwają się same przez się, gdy się dość często widzi liche umieszczenie szkół w wynajętych, a nieraz na ten cel zupełnie nieodpowiednich, budynkach. Trudno zdławić troski w sercu rodziców, gdy myślą o szkodliwym wpływie nagromadzeniu wielkiej ilości dzieci w lichych pokojach, nie mogących zasłużyć na nazwę sali szkolnej, zazwyczaj źle oświetlonych. Pokoje takie łączą się często z korytarzami nieogrzewanymi, a gdy w sali szkolnej piece zostaną silnie napalone i z powodu natłoczenia w nich kilkudziesięciu dzieci temperatura tychże wyżej się podnosi, bardzo często zaziębiają się dzieci i często popadają w przewlekłe choroby dróg oddechowych i gardła, co niestety zawdzięczają często tylko szkolnym lokalom. Rodzice dzieci szkolnych z doświadczenia wiedzą, ile potrzeba w życiu sił fizycznych i energii do zdobycia lepszych warunków bytu i znowu narzuca im się pytanie, czy szkoły nasze dbają o fizyczne wychowanie młodzieży? Zdrowie, które dzieci nabyły do 7-go roku życia, czyto przez ruch na świeżem powietrzu, czy też przez pobyt na wsi, nie wzmaga się w szkołach. Wysilone pracą w szkole, a zwłaszcza ciężkiem 3- do 5-ciogodzinnem przygotowaniem się w domu do nauki na dzień następny, dzieci bledną rychło, stają się wątłe, źle rozrosłe w piersiach. Ogólny pogląd na naszą młodzież wykazuje zupełne zaniedbanie rozwoju fizycznego. Wśród młodzieży naszej przeważa wzrost średni, budowa średnia, przeważnie drobna, wyżsi wzrostem są szczupli i bardzo często źle zbudowani. Dzieci zamożnych rodziców, które mają dostatni wikt, mają wprawdzie zdrowy wygląd, lecz ulegają często przetłuszczeniu, są tuczone, nalane, a nie wykazują wyrobienia fizycznego przez celową gimnastykę i ruch na świeżem powietrzu. I na tych dzieciach znać nadmierne siedzenie nad książką.

Jeśli się zwróci uwagę na młodzież naszą, która lubi ruch i zabawy na świeżem powietrzu i ma sposobność do ćwiczenia się, to i wśród niej dość rzadko spotkać można jednostki dobrze rozwinięte i zbudowane, gdyż tej młodzieży znowu często brak odpowiedniego wiktu i mieszkania. Fizyczne wychowanie młodzieży staje się w państwach ościennych coraz więcej aktualnem. Widzimy, że państwa zwracają na tę stronę wychowania coraz baczniejszą uwagę. Dawno już zrozumiano, że głowy wypchane jednostronnie gramatykami, greką i łaciną przy zupełnem zaniedbaniu ćwiczenia ciała wydają państwu tylko niedołęgi i kaleki, wydają osobniki niezdolne do wyższego umysłowego rozwoju, do wydatnej i twórczej pracy umysłowej, gdyż władze duszy podobnych ludzi są nieoparte o siły fizyczne, w czasie zaś pobytu tu na ziemi musi istnieć ścisły związek ducha z ciałem i wzajemne wspieranie się.

Postępowe państwa dawno spostrzegły, że stanowczo nie wystarcza uczyć się języka greckiego ani czytać autorów i studyować kulturę grecką, lecz że trzeba tak żyć i wychowywać się jak Grecy, nie mówiąc już o korzystnych warunkach położenia kraju i klimatu, w jakich żyli Grecy, co niewątpliwie także wpłynęło na ich kulturę. Czyż to nie parodya, że młodzieniec nasz czyta o Spartanach i wychowaniu fizycznem ich młodzieży, ale nigdy tego nie wykonuje w życiu, nie ćwiczy zupełnie ciała, nie biega, nie pływa, nie hartuje się, co najwyżej, jeśli ma zamożniejszych rodziców, nauczy się tańczyć i grać trochę na mandolinie. Typy podobne gadają tylko o kulturze, o tężyźnie, o dzielności, a niezdolne są do czynu. Młodzież tak wychowywana karleje, rozparza się tylko 10-godzinnem siedzeniem, a nałykawszy się ponadto niezdrowych powieści, wyradza w sobie tylko namiętności i tym hołduje i służy jawnie lub tajnie. Taka młodzież musi przy podobnem wychowaniu z matematyczną konsekwencyą popaść w wykroczenia i błędy zmysłowe i tylko w religii znaleść może ratunek.

Jacy pracownicy, jacy obywatele wyrastają z takiej fałszywie wychowywanej młodzieży? Bardzo łagodnie się powie, że z młodzieży takiej wyrasta rasa stanowczo: słaba pod każdym względem. Słabość ta prowadzi do powierzchowności, a ta do zupełnie mylnych obliczeń w życiu, do fałszywego pokierowania całem życiem. Podobna rasa stroni od wszelkich wysiłków i trudów, od samodzielności, a instynktownie lgnie do zajęć mechanicznych, nie wysilających, beztroskliwych — do urzędów, o marnej, lecz pewnej płacy. Gdy płacy tej braknie, zapełnia się luki długami, bo to najłatwiej. Przez długi powstaje nowożytny typ legalnego niewolnika z własnej woli, a niewolnictwo to u nas jest większych rozmiarów niż sobie społeczeństwo z tego zdaje sprawę.

Skutki podobne spowodowały ościenne kulturalne państwa do czujności i zapobieżenia złemu. Nie mówiąc już o Anglii, Szwecyi, Ameryce, gdzie wychowanie fizyczne traktowane jest na równi z duchowem, przypatrzmy się, co się dzieje w Niemczech. Tam nietylko młodzież męska, ale setki tysięcy dziewcząt pobiera systematyczną naukę gimnastyki w doskonale urządzonych budynkach lub na specyalnie na ten cel przygotowanych łąkach i boiskach. Ponadto państwo, kraje i gminy popierają wszelkiego rodzaju sporty hygieniczne, wszędzie też pełno ślizgawek, torów saneczkowych, towarzystw tennisowych, dla golfa, krokietu, dla jazdy na ski i t. d. Każde miasto w Niemczech ma osobne łaźnie i pływalnie dla młodzieży

męskiej, w których młodzież musi systematycznie co tygodnia kąpać się. Sport łódkowy, wycieczki w góry, mają setki tysięcy zwolenników. Każdy się ćwiczy i kształci, a skutki tego widać na ludności zdrowej, dorodnej, silnej, dobrze zbudowanej, a stąd przedsiębiorczej i wytrwałej. Dla ćwiczeń fizycznych buduje się stadiony na kilkadziesiąt tysięcy ludzi i urządza w nich igrzyska olimpijskie. W Anglii rywalizują z sobą uniwersytety w zawodach pływackich i wioślarskich, miasta angielskie wydają sobie matche w różnych sporsach, jak w piłkę, w footbal i t. p., a podobne matche odbywają się przy udziale nieraz pół miliona ludzi, świadomych niezmiernego znaczenia ćwiczeń fizycznych. Człowiek wyćwiczony fizycznie uniknął rozmiękczenia woli, wybujałości uczuć, zmysłowych tajnych wykroczeń, uniknął marzeń niemęskich, jego silny organizm, wyrobione muszkuły, silna pierś, mocne serce nie ugnie się łatwo w życiu, nie upadnie pod pierwszem lepszem nieszczęściem. Taki człowiek będzie walczył na każdej placówce życia, będzie pracował bez stękania, wydatnie, twórczo. Czyn silnego fizycznie człowieka ogarnie szerokie horyzonty. Taki człowiek przedewszystkiem zdobędzie własność, a zdobywszy ją, nie puści jej łatwo, nie rzuci dobytku własnego i odziedziczonego pod nogi kurtyzanom i odaliskom.

Rasie, z podobnych ludzi złożonej, obce będą długi nieudolne (konsumcyjne), tym nikt nie wydrze majątków, domów, kopalni i skarbów narodowych.

Słabeusze zaś to kandydaci na dziadów, kandydaci na wszelkie choroby, dławiące słabych, a zwłaszcza kandydaci do gruźlicy. Słabeusze to kandydaci do samogwałtu, w który wpaść muszą typy o chorobliwej wyobraźni, o spaczonej duszy, źle wychowywani fizycznie, a przepełnieni powieściami, opiewającemi różne podłe namiętności i niezdrowe pożądania.

Słabeusz niezdolny jest do czynu, on tylko marzy o czynie, o wielkich bohaterstwach, on w duszy schorzałej pieści się złudzeniem bogatego wyposażenia osobistego i snuje bez końca obrazy, w których występuje jako bohater, śpiewak, rycerz, uczony i t. p., upajając się hołdami, jakie mu wymarzeni współaktorzy składają. I to dziadowi takiemu wystarcza!

W takich marzeniach do normalnych należy kochanie się w wymarzonych niewieścich typach. W rezultacie ciągnie życie takiego bohatera za nos, a stosunki faktyczne utrzymują go w niewoli długów w wiecznem niezadowoleniu, skardze, w wiecznych stratach, bo typ taki musi uledz silnym, taki typ musi zginąć.

Czyż jednak można być obojętnym widząc, jakie braki ma nasze wychowanie publiczne? Prawda, że ubóstwo nasze, że nieszczęścia narodowe ograniczają możność kształcenia się fizycznego, które wymaga kosztów. Prawda, że zagranicą prywatna inicyatywa i zamożność ludności wiele pomaga do ćwiczenia się fizycznego, lecz z drugiej strony uznać się musi, że sfery, kierujące wychowaniem naszej młodzieży, zupełnie nie dbają o stronę fizyczną wychowania, gdyż gimnastyka u nas nie należy do przedmiotów obowiązkowych, a środki, jakie jeszcze posiadamy, są znacznie większe niż sobie z nich zdajemy sprawę i zupełnie wystarczające, aby zapewnić możność fizycznego kształcenia naszej młodzieży. Obecne plany naukowe naszych szkół zupełnie nie obejmują kwestyi wychowania fizycznego. Tym planom wystarczy, aby na nauce łaciny, greki, niemieckiego i polskiego i historyi przez kilkadziesiąt godzin tygodniowo opowiadać o dzielności i bohaterstwie innych ludów i naszych przodków — *dzielności tej jednak nie uczy się w praktyce ani zupełnie do niej nie przygotowuje.* Wyuczony też nasz maturzysta **wie o wszystkich cnotach**, a *de facto* nie nabył prawie żadnej, bo samo praktyczne nabywanie cnót, zwłaszcza fizycznych, do nauki nie wchodzi.

W ten sposób utrzymuje się młodzież nasza tylko na biernem przyjmowaniu wiadomości o cnotach i dzielności — co jest dobre dla starych niewiast, trudniących się piciem kawy z babką — ale nie dla tych, co mają kiedyś walczyć w życiu. Młodzież taka też nie walczy, szuka wygodnej i mechanicznej pracy, a resztę sił wypala papierosami i cygarami.

Przymiotów fizycznych nie nabiera się też przez trochę bezplanowego biegania, albo uganiania na rowerze. Tak jak w dziedzinie ducha, tak i w zakresie wychowania fizycznego są różne stopnie kształcenia się i doskonałości wyższych i niższych.

Naturalne zdrowie i siła fizyczna, to dopiero surowy materyał, który trzeba obrobić. U nas, to i tego surowego materyału mało kto posiada w dobrym gatunku. Materyału tego zupełnie się nie obrabia, dlatego do mało czego dość ujmiemy, dlatego jesteśmy tak marni w zdobywaniu i bronieniu się, dlatego tak tracimy tylko z dnia na dzień na dobrach naszych i na stanie posiadania.

W stosunku znowu do naturalnego zdrowia i siły chłopa, my inteligencya, wyrobieniem i ćwiczeniem fizycznem nie stoimy ani w przybliżonym stosunku. W tym stanie wychowaniu nie posiadamy żadnej wybitniejszej wartości. Kto chce na to dowodu, niech zbada galicyjskie długi, stan majątkowy, niech zliczy olbrzymią ilość ludzi u nas słabych, strzaskanych już kilkunastoletnią pracą w biurach i szkołach. Kto chce nas znać, niech zliczy, ilu z nas jest nieśmiałych, nieprzedsiębiorczych, niewytrwałych, nerwowych, niecierpliwych, gwałtownych, chorowitych, gadatliwych, namiętnych palących i pijących, zadłużonych itp. i przekona się o prawdzie tych słów.

Ludzi wyżej fizycznie wykształconych jest u nas bardzo mało, a stanowczo mniej niż w Niemczech — kobiet. Mamy jedynie znaczne jeszcze zapasy sił naturalnych, surowych i na tej podstawie jesteśmy wytrwali, ale to bierna nie tyle męska ile kobieca cnota. Przykrość ogarnia, jak się widzi w Niemczech szeregi panien pływających w rzekach nieraz po pół godziny, a u nas? U nas niedawno czytaliśmy w dziennikach (*vide* „Monitora" z września b. r.), że nasi strzelcy, a więc kwiat naszej młodzieży, w pewnem naszem miasteczku, kąpiąc się w rzece, na widok tonącego towarzysza, uciekli w przerażeniu! A ilu stało bezradnie, widząc tonącego?!

Drugim nader poważnym brakiem naszego wychowania, za które jednak przyszłość wprost może do odpowiedzialności pociągnąć naszych wychowawców publicznych i organizatorów naszego wychowania publicznego — jest brak wykładów o hygienie.

Jest to błąd i brak nader ciężki. Szkoły nasze, mimo niewątpliwego postępu w sposobie nauczania i doborze podręczników, zbyt jeszcze przeciążają młodzież wielką ilością przedmiotów, z których np. nauka języka (nie historyi, literatury i kultury) greckiego powinna stanowczo być ograniczona tylko do jednego, lecz za to już prawdziwie klasycznego gimnazyum tylko w największych miastach. Obecny plan nauk w szkołach średnich zostawia gimnastykę, będącą tylko przedmiotem nadobowiązkowym, oraz dbanie o zdrowie i naukę hygieny w zasadzie wyłącznie domowi lub wywiadom między kolegami, którzy się już uświadomili. W tym systemie tkwi olbrzymi błąd. Zdrowie i przestrzeganie zasad zdrowia w rozwoju młodzieży, tudzież ochrona jej przed upadkami i nieszczęściami, łamiącemi za jednem potknięciem się całe życie a nieraz i kilku ludzi, to przecież są sto razy więcej ważne publiczne sprawy niż nauka języka greckiego, której się 6 godzin tygodniowo poświęca. Pominąwszy fakt na chłopski rozum wzięty, że lepiej jest narodowi, aby w nim 100 ludzi umiało doskonale po grecku, aniżeli 50.000 ludz licho — zapytać się godzi, jakie są skutki podobnego systemu? Każdy z nas wśród swych kolegów i znajomych spotkał niewątpliwie setki takich, którzy błądzili samogwałtem, którzy popadali w choroby weneryczne, którzy z jednego zapalenia na tle wenerycznem stawali się na zawsze bezpłodnemi. Czyż rzadcy są dotknięci syfilisem? Czyż nieznane są skutki tej choroby w rodzicach -- u dzieci po rodzicach zarażonych?

Jakie morze nieszczęść padło na młodzież z powodu tego, że nie była ostrzeżona, pouczona, uświadomiona. O tych sprawach nie wystarczy pouczenie ze strony rodziców. Takiego pouczenia nie można oczekiwać po mnóstwu rodzicach, posiadających wrodzoną wstydliwość, brak wyższego wykształcenia, a jako argument pięść lub kij. Tylko nader wykształceni rodzice mogą w odpowiedniej fo mie uczyć swe dzieci wszechstronnie, ale i tym, o ile są młodzi, sprawia trudność mówić o sprawach, do których mają prawo, do kogoś który jeszcze podobnych praw nie ma, a do nich ma pociąg.

Tu pomaga niezmiernie wiele religia, a stanowczo pomnaża niedolę brak religii, zwłaszcza w krajach, gdzie młodzież wychowują bez dogmatów religijnych Lecz i religia nie zdoła spełnić wszystkich zadań. Sprawy podobne powinny być przedmiotem nauki w szkołach od najmłodszych lat, wykładane przez nader inteligentnych nauczycieli i lekarzy odpowiednio do wieku. Nad młodzieżą powinien być rozciągnięty dozór lekarski. Wszak taki dozór ma wojsko i nawet konie wojskowe. Czyż młodzież gorsza niż konie?

Nierzadko spotkać można młodzieńca, który za pierwszym błędem zrujnował zdrowie.

Co takiemu młodzieńcowi pomogła greka? Co pomogła greka tysiącom i tysiącom tych, co zdrowie stracili lub tracą, co stracili setki tysięcy zębów mimo, że

uczyli się po grecku? Czyż nie lepiej wykładać młodzieży hygienę, nie lepiej uczyć o niebezpieczeństwach, wszak nauka dziś tak wysoko stoi, że w kinematografach już pokazują bakcyle. Przed 10 laty stwierdzono we Lwowie, że w tamtejszej klinice uniwersyteckiej leczyło się na 540 chorych około 150 młodzieży z V—VIII. klasy gimnazyalnej na chorobę weneryczną. Z objawu tego przerażające wnioski wyciągnąć trzeba było: Ilu się też leczyło prywatnie? Wszak z dat takich wynika, że groźna zaraza ogarnia wielu z pośród naszej młodzieży! A co się czyni dla jej ochrony? Powiedzmy otwarcie, że prawie nic. I to do tego stopnia nic, że z powodu takiej organizacyi wychowania publicznego najbiedniejszemu krajowi nie można wystawić dodatniego świadectwa.

W Grecyi uczono oprócz ćwiczeń fizycznych śpiewu i nawet tańca. U nas się ani nie wspomina o tem, mimo że oba te przedmioty stanowczo wyższą mają wartość dla życia niż język grecki. Uczenie tego języka dla nabycia kultury greckiej i jej naśladowania jest podobne do lizania patyny na antycznej greckiej brązowej figurze. Czy się przez to nauczę robić podobne figury lub czy się samemu zostanie człowiekiem wyposażonym w cnoty Greka — o tem wątpić należy.

Czy się z naszej młodzieży przez naukę języka greckiego wytworzyło Leonidasów i Arystydesów, to o tem niech da świadectwo dziesiątki tysięcy biurokratów o zgiętych plecach, przygiętych kolanach, wychudłych i bladych, którym jedyną pociechą jest cygaro lub papieros. Takim Leonidasom ideałem jest pożyczka, weksel, zapomoga lub zaliczka, a o dodatku drożyźnianym, to się myśli, marzy z siłą i wytrwałością, wartającą 400 koron — na to, aby dostać 70 koron.

Uczyńmy więc z tematów poruszonych przedmiot dyskusyi publicznej o najważniejszych zasadach naszego wychowania publicznego i dążmy do jego reformy.

Dr. S. —

W sprawie reformy krajowej ordynacyi wyborczej*).

Z początkiem września obiegł dzienniki nowy projekt reformy krajowej ordynacyi wyborczej, który ma pochodzić od stronnictwa narodowo-ludowego. Projekt ten nie został jeszcze oficyalnie ogłoszony, stąd nie można go uważać za wyraz przekonań skrystalizowanych tego lub owego stronnictwa, śledząc jednak z uwagą, prace nad tak ważną sprawą, jak reforma krajowej ordynacyi wyborczej, wypada kilka słów poświęcić zasadom, na których się projekt omawiany opiera.

Zasady te są następujące:

1) Prawo wyborcze w każdej kuryi jest powszechne, bezpośrednie, równe i tajne.

2) Prawo wyborcze wykonywać można tylko w jednej kuryi.

3) Polacy i Rusini otrzymują w każdej kuryi ilość mandatów odpowiednią do ilości swej ludności, zamieszkałej w okręgu każdej kuryi.

4) Zabezpieczenie mniejszości narodowej polskiej oparte będzie na podstawie katastru wyborczego ruskiego.

Projekt oparty jest ponadto na systemie kuryi zawodowych: rękodzielniczej, przemysłu, handlu, robotniczej, ogólnej miejskiej i wiejskiej oraz w postaci kuryi wyższej i kuryi nauczycielskiej. Sejm ma się składać z wirylistów i 220 posłów wybieranych.

Wirylistów ma być 13. Wydział krajowy składa się pod przewodnictem marszałka z 8 członków, przez Sejm wybranych Pięciu członków Wydziału krajowego wybierają kurye sejmowe w ten sposób, że jednego wybiera absolutną większością głosów kurya wyższa, dwóch systemem proporcyonalnym kurya miast wraz z kuryami zawodowemi, dwóch systemem proporcyonalnym kurya gmin wiejskich. Trzech członków wybiera cały Sejm systemem proporcyonalnym; jednym z nich musi być wybrany poseł ruski.

Cesarz mianuje marszałka kraju i dwóch jego zastępców.

Rozkład posłów pomiędzy kurye ma być następujący:

1) Na kuryę wyższą przypadać ma 45 posłów. W kuryi mają być uprawnieni posiadacze dóbr tabularnych, opłacający conajmniej 200 Koron podatków realnych bezpośrednich — a dalej prezesi i wiceprezesi Rad powiatowych, członkowie Senatów uniwersyteckich i władz akademickich innych wyższych zakładów naukowych w kraju, członkowie kapituł i dziekani dyecezyi rzymsko-grecko- i ormiańsko katolickich, prezydya c. k. Towarzystw gospodarskich, Izb lekarskich i inżynierskich.

2) Kurya rękodzieła ma otrzymać 10 posłów,
3) kurya przemysłu i handlu 10 posłów,
4) kurya robotnicza 12 posłów,
5) kurya miast 39 posłów,
6) kurya gmin wiejskich 101 posłów.

Rusinom przyznaje projekt ten 56 mandatów, a więc o 25 mandatów więcej niż obecnie posiadają, a o 6 mandatów mniej niż im dawał poprzedni projekt.

Kobiety mają mieć prawo wyborcze w kuryi wyższej, w kuryach zawodowych, w kuryi miast i w kuryi nauczycieli ludowych. Kobiety mają mieć osobiste prawo głosu.

Projekt ten jest w kilku punktach wyższy od poprzedniego, a w kilku wywołuje duże znaki zapytania.

Wyższym jest projekt ten przez jawne i otwarte przyznanie 12 mandatów robotnikom i 3 mandatów nauczycielom. Jeżli się polityki nie uważa jedynie za teren dla garstki uprzywilejowanych i oligarchów oraz za szczebel dla własnej karyery, trudno zapoznać niesłychaną wartość społeczną warstwy robotników i dać tymże głos w sprawach publicznych, możność ochrony i rozwoju własnych interesów zawodowych i ekonomicznych, oto kardynalne warunki zdrowej polityki, oto zadośćuczynienie zasadzie równowagi i sprawiedliwości społecznej.

Stworzenie kuryi dla nauczycieli nie napotka na opór, o ile się wogóle hołduje zasadzie kuryalnej przy reformie krajowej ordynacyi wyborczej. Nikt nie może zaprzeczyć, że tej najwięcej zasłużonej i najsympatyczniejszej w naszych stosunkach warstwie naszego kraju, nauczycielom ludowym, należy się własna reprezentacya w Sejmie, gdzieby mogli dać wyraz swoim potrzebom i potrzebom szkolnictwa ludowego.

Przyznając ponadto kuryi rękodzielniczej nie 3 mandaty — jak projekt poprzedni — ale odrazu 10 mandatów, a kuryi handlu i przemysłu również 10 mandatów — zamiast jak projekt poprzedni 5 mandatów dla Izb handlowych, stwarza nowy projekt wybitny system kuryalny dla ordynacyi krajowej, zwłaszcza że 39 mandatów dla kuryi miast, to właściwie mandaty dla inteligencyi miejskiej z warstw zawodów wolnych, urzędniczych i profesorskich a więc także dalszy ciąg systemu kuryalnego, który w swej całej istocie dużo nasuwa wątpliwości.

Największym zarzutem, jaki można uczynić systemowi kuryalnemu jest stwarzanie partykularyzmu społecznego, i ustawicznych waśni między poszczególnemi warstwami ludności kraju. Pochodzi to stąd, że każda warstwa oddzielona od drugiej rozwija się tylko sama w sobie, **bez liczenia się z warstwami drugiemi**, a to liczenie się jest u nas nadzwyczajnie potrzebne, ze względu na skrajnie kastowe tradycye, jakie nam przekazała przeszłość.

W ten sposób, zwłaszcza w trudnych politycznych warunkach, wśród których żyjemy, gdy pewna warstwa nie ma sił do rzeczywistego rozwoju w sobie i nie otrzymuje oparcia i pomocy z zewnątrz, wtedy traci rownowagę i miarę, a wyrazem tego jest skłonność do żądania nadmiernych cen za wyroby lub usługi, skłonność do szybkiego a społecznie szkodliwego bogacenia się kosztem warstw drugich tego samego kraju i narodu.

Dowodem tego objawy społeczne u nas: Wybujała spekulacya, nieokiełznana przez zależną w wielkiej mierze administracyą publiczną — i ogólna drożyzna na każdem polu, gdyż każdy drze skąd i ile może. Tem się tłómaczy dlaczego u nas cena mięsa równa jest wiedeńskim i pragskim cenom, mino że u nas bije się pośledniejsze bydło i że bydło i mięso powinno być u nas tańsze o koszta transportu do Wiednia lub Pragi.

Stąd również pochodzi drożyzna mieszkań, gruntów, domów, cegieł i innych materyałów budowlanych, a w ślad za tem robocizny i usług Ceny tych przedmiotów śrubuje się do możliwej wysokości aby potem nagle opadły; tak się gotuje w całym kraju! Nigdzie równowagi i spokoju, nigdzie pewnego oparcia. Jedynym najzdrowszym jeszcze i najwięcej równym objawem społecznym u nas jest szkolnictwo nasze, mimo tylu jeszcze braków jego i słabego jeszcze stosunkowo wyposażenia — oraz pęd młodzieży do nauki za wszelką cenę i przez wszelki trud, tudzież wolne i ciężkie dźwiganie się ekonomiczne włościan. Poza tem nie daje oparcia ginąca wielka własność, niezmierne ofiary i mękę mieści w sobie emigracya, straty notujemy w górnictwie, w węglu, nafcie, soli i żelazie — to zabrali lub zabierają inni.

Zduszeni wrogiemi nam granicami, zdani na własne siły stoimy wobec wielkich zadań. Nader wiele trzeba odrobić, nader wiele dorobić, a nader mało z nas ma siły, przygotowanie i chęć, aby się wielkiego podjąć trudu. Tylko jednostki się go po-

*) Od jednego z członków Związku otrzymaliśmy ten artykuł z prośbą o umieszczenie, której chętnie czynimy zadość, oświadczając zarazem, że i dalsze artykuły w tej materyi od P. T. Członków chętnie umieszczać będziemy.

dejmują. Ogół, słaby, źle do życia przygotowany instyktownie łaknie łatwiejszego i beztroskliwego zarobku, bo prawie $^3/_4$ społeczeństwa naszego troski i brak i szary beznadziejny byt miało już w przeszłości i ma obecnie, a przyszłość także się jasno nie zapowiada.

Tą samą ewolucyą wyrasta u nas skłonność do wyzysku, żądza płytka i ślepa szybkiego zbogacenia się, a także grasowanie poparte jest ogólnem zgnębieniem i niemocą ciężko sytuowanej ludności, którą nauczono wiele i w milczeniu znieść, która zapatrzona w swą nędzę nie zna się prawie na sprawach publicznych i nie widzi żadnego bliskiego interesu w tem — a w Galicyi prędki bliski interes, to dogmat bytu dla całego prawie handlu i przemysłu i całej prawie ludności, zwłaszcza miejskiej. Na zasadnicze zadania i na plany obliczone na dalszą przyszłość mało kogo stać.

U nas widzimy, że całkiem średni szewc utrzymujący jeszcze swą samodzielność, żąda za parę trzewików 24 koron, a za damskie 25 — 35 koron i więcej. Co go to ochodzi, że 100 sklepów z gotowem obuwiem zabiło już w Krakowie połowę majstrów szewskich, spychając ich do rzędu łataczy fabrycznego obuwia. Czy się liczy majster utrzymujący się jeszcze z tem, że u nas trzeba co rychlej zmienić formę produkcyi, że się trzeba zabrać do fabrycznej produkcyi, gdyż za lat 5—10, prawie każdy z powyższych majstrów ledwie $^1/_3$ część tej klienteli mieć będzie, co dziś. Czy o tem myślą nasi majstrowie? — Nie! — Podnoszą ceny tym klientom, których jeszcze mają. To jest prawie jedyny sposób postępu w naszem rękodziele, które chce własnych posłów nie na to, aby znaleść przywódców w nowej organizacyi produkcyi, ale aby kraj dał funduszów do łatwych i beztroskliwych pożyczek, z których co najmniej wobec olbrzymiej przemiany produkcyi w fabryczną, połowa przepadnie u tych, co niewątpliwie runą. Panowie posłowie zaś będą tylko pośrednikami licznych klientów, żebrzących o zasiłki, zapomogi i te najżywotniejsze elementa naszej produkcyi, t. j. pożyczki i jeszcze raz pożyczki.

Czyż w tym stanie rzeczy popierać kurye? Raczej nie — należy odpowiedzieć! Na co umożliwiać zakładanie dla każdej warstwy osobnych warownych obozów — nie dla produkcyi i dla doskonalenia się w niej, ale dla skutecznego obdzierania drugiego obozu i zapobieżenia temu, aby nie być przez nikogo pociąganym do odpowiedzialności. Ostatnie zaś łatwe jest u nas bogatym. Nie dlatego, że oni przekupują sprawiedliwość, ale dlatego, że tłum dziadów i głodnych, ma największe nabożeństwo nie tyle dla cnót ile dla bogactwa. Z tego też powodu chudzi już tego uważają za pięknego, który jest tłusty.

Takim warownym obozem są u nas: kupcy, rękodzielnicy, kamienicznicy; robotnicy, obszarnicy, rolnicy itp. a istniejące partye polityczne są tylko terenami dla walczenia za własnemi interesami i wpływami warstw powyższych.

Zakute we własną kuryę warstwy rękodzielnicze będą stanowiły ceny jakie im sie podoba a zazdrośnie będą dbać jedynie o własne interesa. Tak samo kupcy, tak samo wszyscy inni. A nie byłoby tej skrajności postępowania, gdyby warstwy te przy wyborach zmuszone były liczyć się z innemi warstwami, układać się z niemi, zdawać sprawę ze swych czynów, słuchać krytyki swego postępowania. A wszystko to przy kuryach odpada! Obecny projekt jest o tyle jeszcze lepszy od poprzedniego, że dając głos uprawnionym w pewnej kuryi wyłącza ich od głosowania w innej kuryi, podczas gdy projekt poprzedni dawał kupcom i rękodzielnikom aż potrójne prawo wyborcze, raz w kuryi własnej, drugi raz w miejskiej, a trzeci raz w powszechnej!

Oceniając z tych samych punktów widzenia projekt kuryi dla inteligencyi miejskiej, znowu zapytać się należy, czy się oświadczyć za nią, czy przeciw niej? Gdyby się poszło za złudną i na oko ponętną korzyścią uzyskania własnej i partykularnej kuryi — cóż zyskamy? Będziemy mieli kilku posłów urzędników, profesorów, adwokatów i może lekarzy, którzy w zasadzie ani na kupców, ani na rękodzielników, ani na robotników i rolników itp. żadnego wpływu nie będą mieli. Bogaci kupcy i rękodzielnicy oraz przemysłowcy nie dadzą takim, częścią jak adwokaci i lekarze, a także i urzędnicy, od nich zależnym posłom wtrącać się do swych interesów, a o interesa własne urzędników i profesorów, zwłaszcza ekonomiczne, jako warstwy *par excellence* konsumentów posłom urzędnikom bardzo trudno się upominać i o nie walczyć. Widzimy to dotychczas. Ściśnięta awansem, gwiazdkami, paskami, epoletami, rangami, pensyą, dodatkiem aktywalnym lub emeryturą, zależna od przełożonych, od ich opinii, od opinii wybitnych osób, przepiłowana aprobatą każdego ruchu — warstwa urzędnicza mniej łatwo niż inne warstwy, zwłaszcza mające duże interesa i dochody, może dostarczyć posłów, a to tem więcej, że między urzędnikami zrozumienie własnych interesów jest nikłe, sposoby ochrony własnych interesów w powijakach jeszcze. Zupełna obojętność i bierność polityczna, to warunek powodzenia w karyerze biurokratów, podczas gdy inne warstwy wprost przechwalają się indywidualną tężyzną i swem „ja“. Wśród tysięcy aktów i interesów ludności ogładzają się urzędnicy jak żwir w rzece i odgrywają tą samą rolę w życiu publicznem jak kółko w maszynie.

Cóż pomogą nasi posłowie, gdy zupełnie od nas niezależne i w własne kurye zakute inne warstwy społeczne zdzierać będą urzędników, profesorów i nauczycieli, jak i na czem chcą: za mieszkanie, za mięso, za ubranie, obuwie, za usługi — słowem na wszystkiem. Czyż nie znamy naszych stosunków? — Czyż nas nie uderza, że za kilo własnych śliwek, galicyjskich (!) płacimy 28 centów, a za kilo winogron w sezonie także 28 centów. Za kilo gruszek lepszych, na co idzie 5 sztuk, ale naszych, płacimy 35 centów, czyli po 7 centów za sztukę, podczas gdy ładne pomarańcze dostajemy za 3, 4 i 5 centów, a najlepsze jawajskie po 6—7 centów za sztukę. Co nas to bliżej obchodzi? Nasza logika jest: Jak drogie, to nie kupuję, a jak mi potrzeba, to zapłacę, co chcą!

Murzyn rodzimy umie liczyć do czterech, a na wyższe liczby mówi: Dużo! My też żadnych konsekwencyi nie umiemy wyciągnąć z różnicy między ceną gruszki, sprowadzonej z naszej wsi, oddalonej od Krakowa o kilka mil, a ceną pomarańczy, sprowadzonej o $1^1/_2$ tysiąca mil z Jawy. Gruszka ta i pomarańcza kosztują u nas to samo! Po galicyjsku! Wedle tej samej logiki kupieckiej płacimy za kawon, kupiony w Węgrzech o 20 mil od nas po 5 centów — 1 koronę do 1·50 koron. Postarać się o tańszą dostawę, nie umiemy. Z tego samego powodu tańsze są u nas figi niż nasze damaszczyny i tańsze cytryny, niż liche swojskie jabłka, poślednego gatunku. Dopóki więc dla ochrony naszych interesów się nie zorganizujemy, dopóki, jako inteligencya nie nauczymy się śledzić wszystkie kierunki pracy w naszym kraju, dotąd posłom naszym i radcom żadnego oparcia nie dostarczymy. Oparci o silne organizacye, świadomi celu i środków działania, będą nasi publiczni reprezentanci o wiele lepiej niż dziś mogli działać w obronie naszych interesów. Organizować się zaś możemy w każdym systemie wyborczym, nietylko w systemie kuryalnym. W ostatnim systemie otrzymalibyśmy tylko sztuczne ramy organizacyi, któreby nam trudno było wypełnić treścią.

Czy nie lepiej dla nas, aby przyznano miastom pewną odpowiednią do ich znaczenia i siły podatkowej liczbę posłów, lecz bez żadnych uprzywilejowanych kuryi? Z liczby tej np. jak poprzedni projekt dla Krakowa przyznawał, 13 posłów, należałoby koniecznie przyznać posła i kupcom, rękodzielnikom, lekarzom, nauczycielom, wolnym zawodom, klerowi, urzędnikom, robotnikom itp. Przy wyborach takich, bez kuryi, musiałyby się warstwy liczyć wzajemnie ze sobą, wyrównywać rachunki, a czyniłyby to z pewnością, ubiegając się o nasze głosy. Wtedy i sami mielibyśmy lepszą szkołę polityczną i byliby-

śmy więcej przygotowani do zrozumienia i obrony własnych interesów. Gdy zaś warstwy powyższe otrzymają własnych posłów, bez liczenia się z nami, zupełnie niezależnie od nas, to wtedy biada nam, zdzierani będziemy dalej, spekulacya i wyzysk będą nadal niszczyć kraj, nasi posłowie nam mało co będą mogli pomódz — a w tym stanie rzeczy mowy nie ma o jakiejkolwiek społecznej polityce w miastach, w nich będą tylko rządy oligarchów miejskich, jak za czasów rządów szlachty, z tą różnicą, że nie szlachta ciągnąć będzie z miast korzyści ani jej klienci, lecz tylko oligarchowie miejscy.

Caveant przeto *consules!* Nie dajmy się złudzić kuryą dla inteligencyi! W systemie kuryalnym będziemy charłakami bez wpływu, a nasze dzieci czeka żebraczy kij. Nie idźmy na lep pozorów, nie bądźmy tak słabi i naiwni, jak obszarnicy, którzy się odosobnili od wsi w obszarach dworskich, z których ci rycerscy obrońcy cnót i dóbr narodu 2000 dotąd stracili, a około 500 rozparcelowali. Bardzo się przydały obszary dworskie — zwłaszcza na Rusi, która obecnie dostanie 60 posłów i dużo sobie robić będzie z obszarów dworskich! Nie dajmy się izolować od reszty społeczeństwa, ani społeczeństwu od nas. Trzymajmy razem z innemi warstwami społecznemi, a nie dozwólmy się im od nas odstrychnąć, bo się przeciw nam zwrócą! Nie pozwólmy na ponowne obszary dworskie: kupców, rękodzielników, robotników i nauczycieli itp., bo wyjdziemy na nich, jak na obszarach dworskich i jak te na emigracyi. Precz z królewiętami, precz z udzielnemi kuryami, precz z przywilejami, precz z oficerami niedbającemi o wojsko, którzy sądzą, że są sami sobie celem! Trzymajmy się kupy i nie dajmy się rozbijać na stawki kuryalne, bo w nich najłatwiej robić mętną wodę i łapać ryby! Trzymajmy rękę na pulsie każdego objawu naszego życia, a nie tylko na pięcie!

Pamiętajmy jednak, że rozbici i niezorganizowani, nie będziemy nigdy mieli znaczenia. Choćby nas było 6 tysięcy, będziemy tylko materyałem do głosowania. Gdy w organizacyach wyborczych, zawiązywanych przez garstki uświadomionych w sprawach publicznych, będą zacięte usiłowania o godności i wpływy dla jednostek, a o ekonomiczne zdobycze, ochronę i rozwój stanu posiadania, przewagę i panowanie dla warstw uświadomionych, nam niezorganizowanym rzucą hasło: Miłości Ojczyzny, solidarności Koła Polskiego i pójdziemy jak dzieci bawić się oddawaniem głosów, aby wieczór mieć kawiarnianą emocyę: Kogo też wybrali?! A potem trupie milczenie 6 lat — do nowych wyborów, przyczem się posłowi nie chce ani razu zwołać zgromadzeń lub zdawać sprawę z czynności poselskich, nie mówiąc już o jakiejkolwiek pracy organizacyjnej. Tacy posłowie przygodni lub z osobistego interesu są od ochrony interesów konsumentów, zwłaszcza urzędników, od walki z lichwą mieszkaniową, z drożyzną mięsa, węgla itp. tak oddaleni, jak hotentot od bieguna północnego, jak gorące żelazo od słupa lodu. Inne traktowanie nam się jednak nie należy, jeżeli nie będziemy umieli się zorganizować. Nasi publiczni działacze mimo demokratycznych haseł naśladują dotąd najchętniej wygodne postępowanie szlachty lub wzorują się żywcem na arystokracyi. Ta sama jak u nich skłonność do indywidualizmu i partykularyzmu i ta sama skłonność do rządów absolutnych przy zupełnym prawie braku zmysłu społecznego i chęci do organizacyi. Tem się też tłómaczy, dlaczego nasze mieszczaństwo tak łaknie przywilejów, osobnych kuryi — i wygody oraz pewności wyboru! Co ich życie obchodzi, płynące osobnemi korytami. Nie zapominajmy, że niedawne to czasy, kiedy wobec 4000 urzędników, profesorów i nauczycieli polityką przy wyborach zajmowało się tylko małe grono polityków zawodowych i to przy pomocy kilku agitatorów z pośród urzędników lub nauczycieli. Cały zresztą tłum urzędniczy był zupełnie bierny, a żył tylko w kółkach zawodowych organizacyi, niezdolny do wytworzenia większych organizacyi. Zapiszmy to sobie głęboko w pamięci, że kto nie ma organizacyi, ten nie ma żadnej dojrzałości społecznej, ten nie ma żadnego — powtarza się — żadnego znaczenia i głosu przy wyborach. Choćby niezorganizowanych było tysiące, to odegrają tylko czysto bierną rolę oddawania głosów na zawołanie. Rządy miasta sprawują inni, korzyści z miasta ciągną inni, ci, co i urzędników strzygą do skóry.

W końcu kilka słów o kuryi wyższej, jaką omawiany projekt przedstawia.

Myśl sama stworzenia kuryi wyższej, jako emanacyi Izby panów, oddziału, rzec można, senatorskiego w Izbie sejmowej, posiada swoją głębię i uzasadnienie. Zebranie w podobnej kuryi wszystkich wybitniejszych żywiołów kraju jest dość szczęśliwym pomysłem, posiadający wybitnie społeczną cechę, co jest nader doniosłe w kraju tak wybitnie niespołecznym, jak nasz. Przeprowadzenie jednak tej myśli jest ułomne a nawet nieco naiwne.

Jeśli bowiem projekt poprzedni dawał 44 mandatów dla samych obszarników, cóż za postęp w pomyśle, aby dla reszty żywiołów uprawnionych do głosowania w tej kuryi dawać aż 1 (słowami: jeden!) mandat. Musiał się też autor pomysłu srodze wysilić nad tym pomysłem, gdy ledwie jeden mandat zdołał urodzić. Jeśli się dopuszcza do kuryi podobnej inne żywioły niż obszarników, trzeba było wziąć rozmach już większy i uprawnić w tej kuryi np kategorye urzędników i profesorów od VII. lub VI. rangi, dyrektorów szkół, członków prezydyów i wydziałów Rad powiatowych, Izb handlowych, rękodzielniczych, lekarskich, urzędniczych, profesorskich i Związków nauczycielskich, burmistrzów większych miast, posłów do Rady państwa, dyrektorów swojskich banków, Kas Oszczędności itp. i dać dla kuryi podobnej conajmniej ze 60—75 mandatów. W tej formie mogliby obszarnicy odegrać wielką społeczną rolę, a tak w kraju potrzeba, aby raz zeszli z loży życia, niesłychanie ciasnej i samolubnej, a tak w zasadzie i pomyśle nie wysokiej! Również porzucićby należało nazwę kurya wyższa! jako wyzywającą inne warstwy, tem samem już z góry na pewną niższość skazane.

Szereg powyższych uwag podaje się, celem dalszego wywołania dyskusyi na tematy poruszone. *Dr. A. M.*

Precz z nędzą!

Krytycyzm jest u nas nader rozwinięty. Nie można się temu dziwić. Żyjemy w tak trudnych warunkach, że z konieczności, pod grozą ciężkich strat i klęsk, zmuszeni jesteśmy badać przyczyny naszego obecnego położenia pod każdym względem i zdawać sobie sprawę z naszych właściwości i naszej duchowej istoty. Zmusza nas do tego olbrzymi rozwój kultury, przemysłu i nauki w krajach ościennych i wzmożony na tych podstawach rozwój narodowości. Musimy się utrzymywać na powierzchni wody pod grozą utonięcia, dlatego wszelkie prace, mające na celu bezstronne oświetlenie naszych przymiotów, krytyka stron naszych ujemnych i podniesienie ducha miłością swej narodowości, wiarą w swe siły, strony dodatnie i przez znawstwo wiecznie młodych i żywotnych zasad zdrowego rozwoju i jednej z najpiękniejszych i najbogatszych w formy idei zmartwychwstania — będą zawsze przychylnie przyjęte i wdzięcznie ocenione. Podobne przychylne przyjęcie spotka niewątpliwie trafne i doskonałe wywody z wstępu do dzieła profesora Stefana Górki p. n. „Sztuka zdobycia majątku“, a zatytułowanego: „Precz z nędzą“, który był umieszczony w feljetonie poprzedniego numeru „Głosu urzędniczego“.

Rozbiór naszej duchowej istoty, doskonałe znawstwo naszych przymiotów narodowych znajdzie potwierdzenie czytelników. Nasza prostota i łagodność, wrodzona niefrasobliwość, zapalność, gada-

tliwość, gościnność, skłonność do hucznych zabaw i rozlew bujnego temperamentu, niezmiernie bujna i ruchliwa wyobraźnia i skłonność do marzycielstwa, nadmiernie rozwinięta uczuciowość, brak przezorności, doskonała pamięć miejsca wskutek rozwiniętej wyobraźni, a brak rozwagi, ścisłych obliczeń i dalekiego przewidywania, brak hartu, gruntowności, stałości, milkliwości, skłonność wreszcie do lenistwa, do poddawania się silniejszym, do odkładania sprawy na jutro i do spychania z siebie odpowiedzialności — to istotnie wady i przymioty w których wielu z nas siebie znajdzie. Szanowny autor tego artykułu podaje wprawdzie w dalszym ustępie, że wad wyliczonych się wyzbywamy, że się dźwigamy zwolna lecz stale na wszystkich polach pracy, że dostarczamy poważnych pracowników w każdej dziedzinie pracy publicznej, a siły nasze robocze mają dobrą markę za granicą.

Podniesienie to naszych przymiotów oraz usiłowań w kierunku naprawienia stron ujemnych było ze strony szanownego autora bardzo umiejętnem, gdyż ilość wad naszych jest istotnie tak wielka, że porównując je z przymiotami narodów ościennych, wyrabiających się ustawicznie, narodów zdobywczych, bogatych, fundowanych i żyjących z dawna w ładzie i w prawie, przyszłoby prawie zwątpić o sobie.

Przeszłość nasza wykazuje tyle błędów ze stanowiska państwowego, polityki narodowej, administracyi miast, urządzeń społecznych, traktowania włościan, i narodowości z któremi żyć musieliśmy — że błędy te przerosły nasze strony dodatnie i padliśmy. Przyznać sobie jednak musimy zdolności i bogate wyposażenie umysłowe. A jeśli dziś tysiące z nas stoi na różnych placówkach z doskonałem przygotowaniem i wyrobieniem, świadomych obowiązków, pełnych poświęcenia i miłości ojczyzny oraz ludu własnego, to jednak trudno nam zaprzeczyć, że przechodziliśmy wszyscy prawie przez różne stopnie wad naszych, poprzednio wymienionych, i że wiele nas trudu kosztowało, aby się ich pozbyć. — Na dowód zdolności i żywotności narodu niech służą nasi pisarze, poeci, malarze i uczeni o światowej sławie. Często spotkać można u nas w sferach wyższych, średnich i niższych jednostki o wysokiem wyrobieniu etycznem i intellektualnem, dozwalającem sięgnąć szczytów wyrobienia ludzkiego, szczególnie częściej spotkać to można u kobiet naszych niż u mężczyzn.

Mimo jednak świetlistych jednostek narodowych, mimo tego złotego serca i wrodzonej uczciwości, która jest przymiotem całego naszego narodu, troska owłada duszą, gdyż nie wystarczają dla naszej przyszłości jednostki, nie wystarcza ogół pracowity, lecz bierny i zależny. Dla narodu, który chce żyć, trzeba innych cnót — trzeba cnót męskich, hartu, olbrzymiej pracy, głębokiej, gruntownej i niezmiernie wytrwałej, trzeba przezorności, niezłomnej energii, trzeba zdolności do poświęceń — trzeba umieć zdobywać nie chwilowo, zapalnie, lecz na podstawie logicznego przygotowania i pewnie. Trzeba odzyskać co się straciło, trzeba utrzymać co się odzyskało — trzeba umieć życie setek tysięcy poświęcić aby następcom było lepiej. Tak robi już Japonia, i narody Bałkańskie, a nietylko takie narody jak Niemcy i Anglicy. Tak my musimy postępować! Wobec tych zadań znowu troska owłada ducha, znowu przychodziłoby zwątpienie, gdyby nie jeden szczegół, jeden — niezmiernie ważny, który szanowny autor omawianego artykułu nie wymienił, choć mu nie mógł być obcy. A dla szczegółu tego pisze się te słowa — w wiernej służbie dla idei rezurrekcyi. Te wady, które wyliczyliśmy poprzednio — to wszystko wady młodego wieku. Tylko młodość może mieć takie wady. Te wady mamy, bo cały nasz naród nie przeszedł jeszcze w swym rozwoju epoki swego męskiego wieku. Wszak z warstw naszego narodu dopiero jedna miała swą historyę. Miasta nasze i wraz z niemi mieszczaństwo nie odegrały dotąd w naszym państwowym rozwoju żadnej roli. Żywioły zamieszkujące nasze miasta dla obsługi i zaopatrzenia szlachty, to były przeważnie żywioły obce: Niemcy, żydzi, Ormianie. Gdy żywioły te czuć zaczęły z naszym narodem, samodzielność państwa się skończyła.

Tak samo chłop nasz nie miał jeszcze prawie zupełnie swej historyi. Ten brat nasz najstarszy i najmłodszy zarazem usunięty został na plan drugi przez drugiego z rodzeństwa, przez szlachtę. Przeszłość nasza to historya jednego z naszych braci, a przyszłość to teren historyczny dla innych członków naszego rodzeństwa narodowego.

Podnosząc te fakta inaczej się przedstawią nasze wady. Błądziliśmy jako młodzi — tak błądzić, tak być nieopatrznemi mogła tylko młodość.

Możemy przeto przystąpić do pracy nad naszem odrodzeniem na podstawie największego i najpiękniejszego a zarazem najbogatszego skarbu życia, jakim jest młodość. Z cudownych sił młodości, tak jak z sił wiosny wydobyć można cały nowy rozwój, całą pełnię życia i przejść w lato brzemienne plonem i w jesień rozwoju napełnioną owocem.

Przyroda odnawia się co rok, a człowiek by się nie odrodził, nie wyzbył wad, nie wyrobił w trudzie i ćwiczeniu? Tylko ten, co chce sam, mrze w młodości, tylko jednostki mogą paść, a i to na to, aby drudzy tem mądrzej żyli — tem bardziej strzegli się wad i złego.

Kto nie ma w sobie zarodku śmierci, kto się śmierci nie poddał z rezygnacyą — tego świadomość niezgłębionych sił młodości porwie do czynu, temu w duszy i sercu zamiast zwątpienia brzmieć będzie hasło będące źródłem życia, będące dogmatem zdrowia moralnego i materyalnego i wynikiem wiary poświadczonej niezmierzonym i nieogarnionym ogromem przecudnego stworzenia: *Sursum corda!*

Derwid.

Kronika.

Do najgorszych lokali szkolnych zalicza się pomieszczenie Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Od dawna podnoszą na lokal ten skargi tak, że czynniki urzędowe musiały się zająć kwestyą budowy gmachu na pomieszczenie tej szkoły. Od pewnego czasu sprawa ugrzęzła, dawne sale szkolne nieco odnowiono, wybito kilka drzwi i wprawiono w nie szyby aby nieco oświecić ciemny i nieogrzewany korytarz, ponadto nic się nie poprawiło. W zwykłych większych pokojach mieści się po 40—50 uczenic, pokoje zaś te zwłaszcza od podworca są wprost nie możliwe. Liche piece i stare podłogi pomagają tworzeniu się kurzu. Sklepy i kinematograf w parterowych ubikacyach i składy przemysłowe w podworcu tworzą otoczenie zupełnie dla szkoły nieodpowiednie.

Zdrowie uczenic w najważniejszym wieku rozwoju jest tak poważnie narażone, że jest wprost ciężką krzywdą utrzymywać tak ważną szkołę w podobnych lokalach, i narażać męczącą nauką wyczerpywane siły przyszłych nauczycielek na najcięższe próby i choroby.

Że lokale opisywane są zupełnie nieodpowiednie, wystarczy dodać, że panienki z wyższych kursów muszą na ćwiczenia praktyczne chodzić do innych szkół na ulicę Krupniczą, gdyż w ciasnych pokojach nie zdołałyby się pomieścić razem z dziećmi ze szkoły ćwiczeń.

Salę gimnastyczną umieszczono w przerobionej ze stajni małej sali w podwórzu, gdyż frontowe ubikacye zajął kinoteatr. Salę tę zamknięto z urzędu, uznając ją za zupełnie nieodpowiednią do tego celu, a z braku innego pokoju (nie sali) zniesiono w seminaryum tem naukę gimnastyki. Dawniej tylko połowa klasy mogła na raz z powodu szczupłości miejsca odbywać ćwiczenia przez $^1/_2$ godziny, a druga połowa w następnej połowie godziny.

Fakta przytoczone wystarczą zupełnie, aby wykazać fatalne umieszczenie tej jednej z najważniejszych szkół i na potrzebę bezzwłocznego zapobieżenia złemu przez budowę odpowiedniego dla niej gmachu.

Fundusz opieki mieszkaniowej. Ogłoszone zostało sprawozdanie o rozwoju stowarzyszeń budowlanych od czasu utworzenia funduszu opieki mieszkaniowej w r. 1910. Ogólna liczba członków 384 stowarzyszeń budowlanych, które nadesłały odpowiedzi, wynosiła 36.514 osób. Suma kapitału, inwestowanego przez te stowarzyszenia na budowle i grunta, sięga do 51.202.000 K. Stowarzyszenia zbudowały dotąd 2963 domów, z tego 928 na jedną rodzinę, 294 na dwie rodziny, 46 na trzy rodziny, a 363 na wiele rodzin. Pozatem zbudowano jedno schronisko dla bezżennych. Ogólną liczbę mieszkań w tych domach podają wykazy na 6603, w tej liczbie tylko 150 bez kuchni.

Galicya zajmuje w tem sprawozdaniu najskromniejsze miejsce. W Galicyi istnieje ogółem 49 stowarzyszeń budowlanych o cechach użyteczności publicznej, z tych tylko 7 odpowiedziało na kwestyonaryusz: 4 urzędnicze i 3 mieszane. Należało do nich 937 członków. Na udziały wpłacono 181.400 K, a kapitał, inwestowany przez stowarzyszenia w budowle i grunty, doszedł do sumy 2,609.000 kor. Domów dla jednej rodziny zbudowano 17, na dwie rodziny 40, na trzy 6, a na więcej niż trzy — jeden, razem 64. W domach tych jest 10 mieszkań, z jednego pokoju bez kuchni, 23 mieszkań o jednym pokoju z kuchnią, 32 o dwu pokojach z kuchnią, 56 o trzech lub więcej pokojach z kuchnią, ogółem 121.

Najsilniej rozwijają się stowarzyszenia budowlane o cechach użyteczności publicznej w Dolnej Austryi. W samym Wiedniu było ich 54 (odpowiedziało na kwestyonaryusz 29). Tych 29 stowarzyszeń liczyło 9120 członków,

wpłata na udziały wynosiła 2,132.800 K kapitał inwestowany w gruntach i budowlach 9,465.000 K. Zbudowano w Wiedniu 159 domów na jedną rodzinę, 42 na dwie rodziny, 10 na trzy, 39 na więcej niż trzy rodziny, ogółem 250, a więc prawie cztery razy tyle, co w Galicyi. Wspomniany osobny dom dla osób stanu wolnego wzniesiono w Wiedniu. Mieści on w sobie 75 sypialni.

Przymusowi pensyoniści. W jednym z codziennych pism czytamy: Ministerstwo wojny zwróciło się w ostatnich dniach do 27 wyższych oficerów sztabowych armii z wezwaniem, aby wnieśli podania o przeniesienie ich w stan spoczynku. Wezwanie to tyczy się oficerów, którzy mają przeszło 35 lat służby w armii wspólnej. Zostało ono podyktowane tendencyami odmłodzenia sztabu generalnego. Przymusowym pensyonistom pozostawiono kilka miesięcy dla uregulowania stosunków.

„Miesięcznik“, lwowski organ galicyjskiego Stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych, dodaje od siebie:

Zdaje się także, że i wśród urzędników państwowych jest wielu takich, którzy dawno już ukończyli 35 a nawet i więcej lat służby. Skoro ze względów zasadniczych koniecznem jest odmłodzenie armii, czyżby nie było wskazanem, aby poszczególne Ministerstwa z wejściem w życie nowej pragmatyki służbowej, nad tem odmłodzeniem i zmodernizowaniem, zastosowanem do nowożytnego ducha czasu administracyi państwowej, zechciały się poważnie zastanowić.

O aktywowanie spensyonowanego urzędnika. Skargą ważną zwłaszcza dla stanu urzędniczego zajmował się onegdaj wiedeński wyższy sąd krajowy. Sprawa przedstawia się następująco: P. Tadeusz Paszkowski był adjunktem kolei państwowych w Galicyi. Wskutek wypadku poważnie zachorował i w r. 1907 na własne żądanie został spensyonowany. W r. 1909 zwrócił się do dyrekcyi kolejowej z prośbą o przyjęcie go napowrót do czynnej służby, a na poparcie swej prośby przedłożył świadectwo lekarskie, dowodzące, że petent jest zupełnie zdrowy. Prośba p. Paszkowskiego załatwioną została odmownie, wobec czego zaskarżył on skarb kolejowy o odszkodowanie, mianowicie o różnicę poborów, które otrzymywałby jako urzędnik w czynnej służbie. Senat po przeprowadzonej rozprawie odrzucił skargę p. Paszkowskiego, motywując, że wedle przepisów służbowych raz spensyonowany urzędnik nie ma prawa żądać przyjęcia go do rządowej służby. Państwo może spensyonowanego urzędnika powołać do służby, ale z tego nie może wyciągać dla siebie spensyonowany urzędnik żadnych prawnych konsekwencyi.

Legitymacye urzędnicze dla ulg kolejowych w obrębie wiedeńskiej (!) dyrekcyi otrzymują następujące zmiany w § 4 alinea punktu 1-go: „Legitymacye, opiewające na I. klasę pociągową uprawniają właściciela do kupna biletu dowolnej klasy, opiewające na II. klasę do kupna II- lub III-klasowego biletu, opiewające na III tylko do klasy III“. Dotyczy to rang wyższych z VIII włącznie. Tak czytamy w „Beamtenzeitung“ Nr. 24. Natomiast „Věstnik českých profesorů“ (wrzesień 1913) ogłasza, że rozporządzeniem ministerstwa kolejowego z 26 lipca 1913 L. 28730/6 a ulgi biletowe na III. kl. przysługują także legitymacyom na I. i II. lub II. klasę opiewającym.

Ruch organizacyjny.

Z obcych organizacyj urzędniczych. Budapeszteńskie Konsorcyum oszczędnościowo-zaliczkowe urzędników w roku 1912 miało udziałów wpłaconych 8,473.188·75 koron (przyrost ostatnioroczny, 1,613.794·75 koron). Suma zaliczek dosięgła 10,995.640·43 kor. (przyrost roczny 2,025.547 koron). Rezerwy podniosły się do 381.242·41 koron, z czego 45.845·29 koron przypada na fundusz poręczeniowy. Członków liczba w roku 1912 podniosła się z 3385 na 3781. Czysty dochód wyniósł owego roku 493.601·11 kor., na wypłacenie 6% dywidendy przeznaczono 459.469·79 kor. Na podniesienie własnego funduszu szkolnego przeznaczono 300 koron, a na remuneracye urzędnikom towarzystw dano 4200 koron.

Budapeszteńskie Konsorcyum oszczędnościowo-zaliczkowe Pierwszego powszechnego Związku urzędników w monarchii austro-węgierskiej dla publicznych i prywatnych urzędników miało w 1912 roku członków 312 (w 1911: 297), udziały wpłacone podniosły się z 337.098 K na 401.932 K. Fundusz rezerwowy w 6-ciu latach istnienia Towarzystwa doszedł 5352 K. Z czystego dochodu 24.642·50 K oddano do rezerwowego funduszu 1232·13 K, wypłacono 6%-wej dywidendy 21.592. Najwyższą sumę udziałową jednego członka określono na 30.000 K (!!). Procenty chwilowo podniesiono do 7½% wzgl. 8%.

Liberzeckie Towarzystwo oszczędności i zaliczek miało w r. 1912 czystego zysku 5319.06 K. Dywidenda (4½%) wyniosła 4623·93 K. Członek może mieć 40 udziałów po 100 K, najwyższą wkładką oszczędnościową tu może być 16.000 K, a pożyczka najwyższa 10.000 K. Od oszczędności płacą 4½%, od pożyczek pobierają 6—6½%.

Wiedeń: Towarzystwo oszczędnościowo-zaliczkowe I-go ogólnego Związku urzędniczego monarchii... w dzielnicach Josefstadt i Ottakring miało członków 221, wpłaconych udziałów 100.240·69 koron, oszczędności zaś 6244·99 K. Czysty dochód przyniósł 8214·63 K w czem procenty zaliczkowe 13.933·74 K, pożyczkowe 3399·13 K.

Protestujące zgromadzenia Związku urzędników kolejowych w sprawie krzywd, wynikłych z wadliwego systemu kwalifikacyjnego, szkodliwych postanowień ustawy o awansie czasowym i z powodu rugów urzędniczych odbyły się już z polecenia zarządu głównego Związku w Tarnopolu, Stanisławowie i Lwowie przy licznym udziale członków, którzy wszędzie z gorącem oburzeniem i słusznem rozgoryczeniem i po szerokiej, a nader poważnej i rzeczowej dyskusyi, uchwalili jednomyślnie równobrzmiące rezolucye, przedstawione przez referenta i delegata zarządu głównego, wiceprezesa p. B. Krzysztofowicza.

Dalsze zgromadzenia analogiczne odbędą się już w najbliższym czasie w Przemyślu, Jarosławiu, Stryju, Jaśle, Nowym Sączu, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Żywcu i Wiedniu. Jako referentów na te zgromadzenia delegował Zarząd Związku obok p. Krzysztofowicza, sekretarza Zarządu głównego p. Tarczyńskiego.

Nowi członkowie Związku.

Wstąpili w sierpniu 1913 roku. Bocheński Zygmunt, sędzia powiatowy; Różański Mieczysław, em. nauczyciel krajowej szkoły rolniczej; Pniewski Witold, urzędnik T-wa wzajemnego kredytu; Drozdowski Józef, podurzędnik uniwers.; Janicki Kazimierz, inżynier magistratu; Bloch Herman, c. i k. major; Ciejka Jan, c. k. inspektor szkolny okręgowy; Momidłowski Walery, starszy lekarz powiatowy; Zagórska Marya, wdowa po profesorze; Ks. Dr. Gołba Franciszek, katecheta gimnazyalny; Hupka Stanisław, instruktor rolnictwa; Ores Ignacy, asystent pocztowy; Dr. Markiewicz Bronisław, radca Sądu krajowego; Severin Ludwik, starszy komisarz maszyn kolei państwowej; Ks Kajdas Józef, katecheta; Inż. Mazurkiewicz Stefan; Sędzimir Mieczysław, urzędnik powiatowej Kasy Oszczędności; Kramarzyńska Kamilla, żona krajowego inspektora sanitarnego; Pietrański Zygmunt, oficyał podatkowy; Krzysiak Roman, urzędnik prywatny; Inż. Stark Maryan.

Dyrekcya „Spółki Spożywczej“ Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

Komunikaty Zarządu Związku.

W magazynie Związku ekonomicznego mogą Członkowie Związku nabywać:

Obuwie męskie i damskie, ręcznej roboty, z przedniej skóry Chevreaux i Box calf czarne i bronzowe;

Koszule męskie, kołnierze i mankiety tylko z najlepszego materyału;

Krawaty;

Skarpetki męskie i dziecinne, pończochy, sandały i t. p.

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·30 Kor.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego“ (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Kinoteatr T. S. L. przyznał Członkom Związku zniżenie cen biletowych. Legitymacye wydaje Kancelarya Związku.

P. T. Członkowie Związku, pamiętajcie przy każdej sposobności o funduszu na budowę domu związkowego.

Zestawienie zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

*) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) za złożeniem odpowiedniej deklaracyi. Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem“** A. Bartmański i Tadeusz Oświecimski Grodzka 22. dawniej H. Bartmański i Ska
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową“ Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem“ H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem“ Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
		Apteka pod „Słońcem“ Stanisł. Jakubowskiego Rynek gł. L. 43, linia A-B.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handle farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą“).

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy ½ tuzinie)	5% opustu	
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Wyroby galanteryjne introligatorskie, oprawy obrazów, skład ram	10% od cen zwykłych	**Wojciech Gigoń** Bracka 13.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Dentysta	10% opustu	**Włodzimierz Lipoński** Floryańska 13.